№ 57. Kraków 11 Marca — Czwartek. Rok 1858.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 10 marca.

W skutku ostatnich wypadków w Meksyku, taki nastąpił chaos w téj Rzeczypospolitéj, iż trudno zaprawdę dopatrzeć się kierunku, w jakim postępować zamierzają ci co ujęli władzę, jak również odgadnąć prawie niepodobna, czego sobie życzyć mogą mieszkańcy tego nieszczęśliwego kraju.

Dwa lata temu wybuchła jak wiadomo rewolucya demokratyczna i zrzuciła Santa Annę. Rewolucya ta miała swe naturalne następstwa: konstytucyę anarchiczną, prawa wyjątkowe, i Izbę czyli kongres ożywiony ruchem demagogicznym. Jak zwykle rzucono się na władzę kościelną, starano się ją osłabić, zadecydowano sprzedaż dóbr kościelnych. Lecz z nową tą organizacyą, a raczéj dezorganizacyą, prezydent Comonfort rządzić nie mógł. Konstytucya i Izba wydawały mu się być przeszkodami w machinie rządowéj, przeto z pomocą wojska pod komendą jenerała Zuloagi, dokonał zamachu stanu. Zniósł konstytucyę, rozpędził Izbę, i proklamacyą w Takubai obiecał nową konstytucyę, nową reprezentacyę, a tymczasem objął dyktaturę.

Owóż przekonał się wkrótce smutném doświadczeniem, że utrzymać się przy władzy absolutnéj bez żadnéj zasady, niepodobna; że jeżeli trudno rządzić w imie fałszu z pomocą konstytucyi i kongresu, to bez tych ostatnich rządzić całkiem się nieda, skoro zwierzchność niema żadnéj rzeczywistéj podstawy. Kilka miast i prowincyj zaprotestowało przeciw dyktaturze, która im żadnéj niedawała rękojmi; podniosły one rokosz nie w imie konstytucyi, ale z powodu nieufności, nieukontentowania. Jenerał Zuloaga zrobił *pronuncyamiento*; nastąpiła walka, wojna domowa, a prezydent czyli dyktator Comonfort, pomimo uporczywéj i mężnéj obrony, został zwyciężony. Udał się do Nowego Orleanu, opuszczając Meksyk i zostawiając władzę mocniejszemu.

Tym mocniejszym był jenerał Zuloaga. Poparty stronnikami Santa Anny i wpływem duchowieństwa, który jak wiadomo bardzo jest silny w Meksyku, stanął na czele władzy i ogłosił się natychmiast tymczasowym prezydentem rzeczypospolitéj. Nastąpiły nominacye ministrów, różne proklamacye, przywrócono juryzdykcyę duchowną i wojskową, zniesiono prawa wymierzone przeciw duchowieństwu i sprzedaży dóbr kościelnych. Po tem sądzićby można, że jenerał Zuloaga chce się połączyć ze stronnictwem zachowawczem, które sobie życzy powrotu do władzy Santa Anny. Bardzo atoli jest wątpliwą rzeczą, czy tymczasowy prezydent ma zamiar ustąpić innemu téj godności, a nawet czyby jéj mógł ustąpić pomimo najlepszych chęci. Nie jest on sam jeden pretendentem. Donoszą już o innych intrygantach, którzy w kilku prowincyach zwołali kongresa. Któż w takiem położeniu zdoła utworzyć rząd z silną władzą? czy nawet Santa Anna gdyby powrócił dokonaćby potrafił tego zadania?..

Szybko postępuje Meksyk na drodze upadku, społecznego rozkładu, od chwili jak się oderwał od Hiszpanii, czyli jak zerwał z wiekową tradycyą, z obyczajami, z duchem, który był duchem narodowym. Odtąd niema zgody, niema jedności, niema spójni między prowincyami, piękny ten kraj składającemi. Przyglądają się temu Stany Zjednoczone i coraz pewniejszą mają nadzieję, że znękany rewolucyami, domową wojną, osłabiony gwałtownemi wstrząśnieniami Meksyk, szukać będzie w końcu jakowejś silnéj protekcyi, którą mu one ciągle ofiarują, i którą gdy w końcu przyjmie, nie znajdzie spokoju jakiego szuka, lecz pana bez którego obejść się nie może.

Korespondencya Czasu

Lwów 27 lutego.

* Zakład dublański, owoc naglącéj i gwałtownéj potrzeby gospodarstwa krajowego, zajmuje w wysokim stopniu tych wszystkich, którzy w nim upatrują jedną z najsilniejszych tegoż dźwigni. Założenie jego przyjął kraj z zapałem, a lubo mniejsza może ilość przyczyniła się do tego datkiem, to przecież wzrost i pomyślność jego obchodzi wszystkich, bo spodziewano się po nim wielkich korzyści w gospodarstwie. Nie dziw więc, że każda wiadomość o powodzeniu tego zakładu znajduje w najodleglejszym nawet zakątku kraju gotowe ucho, i według tego, czy jest dobrą lub złą, stosowne rodzi uczucie, bez względu na to, czy jest prawdziwą lub fałszywą. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie, a szczególnie osoby na czele jego stojące, wziąwszy w téj sprawie inicyatywę, pozyskały sobie serca wszystkich i postawiły się jednym skokiem na szczycie powszechnéj czci i poważania. Ztąd zaś to wynikło, iż losy zakładu połączyły się w opinii publicznéj z istnieniem Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, pierwéj jeszcze nim ich finanse. Każde usiłowanie, zmierzające do osadzenia obu na rozłącznéj lecz *samodzielnéj* podstawie, napotyka niezliczone trudności, których usunięcie, aczkolwiek dla dalszego obu dobra i rozwoju konieczne, nie da się przeprowadzić bez gwałtownego wstrząśnienia.

Długo nie pozwalały okoliczności nieprzyjazne na rozpoczęcie tego dzieła; lecz wypadki wykazały w końcu potrzebę stanowczego kroku w téj mierze tak naglącą, że komitet widział się nareszcie zmuszonym do sformułowania w tym celu wniosków przez komisyę finansową Towarzystwa, do zbadania téj sprawy wyznaczoną. Wnioski te na ostatniem zgromadzeniu pod rozbiór poddane zostały, zarazem jednak przez zbieg szczególny okoliczności, na komitet rzuciły to fałszywe podejrzenie, że szkołę dublańską tylu ofiarami okupioną, opuścić zamyśla, wyrzekając się dalszéj nad nią opieki i odmawiając jéj wszelkiego dalszego udziału i pomocy. Że taka wieść niemiłe wrażenie w kraju wywołać musi, da się łatwo pojąć. Jest to jednak dowodem, z jaką lekkomyślnością często sądzą w kraju o rzeczy.

Nim przytoczymy słowa wniosku komitetu, wypada nam koniecznie zdać uprzednio krótki rys całego toku téj sprawy od samego jéj początku, to jest od chwili, w któréj się wzięto do urzeczywistnienia myśli założenia szkoły gospodarskiéj, inaczéj nie łatwo osądzić, po któréj stronie jest słuszność, zwłaszcza, iż Towarzystwo gospodarcze co do członków swoich od owego czasu w wielkiéj części się zmieniło, a nowsi nie wiedzą lub też nie pamiętają, co wtedy uradzono; powtóre, iż reszta publiczności nie czytując roczników Towarzystwa i nie wiedząc nic o dyskusyach jego, chyba to, co się z pism publicznych dowie, nie zdoła sobie sformułować rzetelnego sądu o téj całéj sprawie. W całym tym wywodzie opierać się będziemy na dyskusyach w rozprawach Towarzystwa umieszczonych, trzymając się wiernie głosów, jakie w tym przedmiocie słyszeć się dały.

Już to zaraz w pierwszych chwilach zawiązania się Towarzystwa myślano o założeniu zakładu rolniczego, jako najsilniejszego i najgłówniejszego środka do podniesienia krajowego gospodarstwa, a hr. Kazimierz Krasicki, który w tym względzie wziął inicyatywę, jak roczniki świadczą, wypracował nawet projekt do zakładu rolniczego *praktycznego*, oparty na potrzebie wyuczonych pośredników między zarządzcą gospodarstwa a prostym parobkiem, któryby przy nim łatwo się mógł wyuczyć, nareszcie na potrzebie obznajomionych z postępem gospodarstwa i korzyściami umiejętnego gospodarowania majętniejszych włościan gospodarzy. Projekt ten jest bardzo ważny, gdyż stanowi punkt wyjścia w dalszem działaniu Towarzystwa w tym względzie. Wypada go zatem zbadać tak pod względem jego głównego celu, jako też i stosunku do zakładu, a obu do Towarzystwa gospodarczego. W pierwszym zatem przedmiocie zwracamy uwagę na następne ustępy tego projektu. (Rozp. Tom. VIII 147).

„Towarzystwo gospodarskie.... uznało za rzecz potrzebną.... zaprowadzić *zakład gospodarczy praktyczny* do kształcenia młodzieży na *zdatnych pomocników gospodarskich*..... (str. 148). Przez wykształcenie takich indywiduów ułatwi się większym właścicielom ziemskim możność prowadzenia wzorowych gospodarstw, bo wiemy dobrze, że najlepsze chęci i wiadomości gospodarza spełzną na niczem, jeżeli nie będzie poparty zdatnymi i przychylnymi *pomocnikami*, oraz chętną i obyczajną *czeladzią*.“

„Następnie po wzniesieniu się gospodarstwa krajowego wzwyż wspomnionym sposobem, zamierzało Towarzystwo otworzyć *wyższy* zakład agronomiczny, aby zadosyć uczynić wzmagającéj się potrzebie *wyższéj* nauki gospodarskiéj i dać sposobność uzdatnionym uczniom zakładów wzorowych dalszego kształcenia się na ukończonych gospodarzy wiejskich.“ Aby zaś żadnéj wątpliwości nie było, o jakim zakładzie referent myśli, przytaczamy daléj str. 149 następny ustęp: „Lecz przekonaliśmy się także, że system kształcenia przez *Towarzystwo* przyjęty, jest najstósowniejszy, bo odpowiada oczekiwaniu, a nawet z ochotą przez młodzież przyjęty został, która po ukończonym pierwszym roku dla tego tylko Łopusznę opuścić musiała, ponieważ dalsze prowadzenie zakładu na rozpoczęty zakrój zagrażało księdzu Klimie nieochybną stratą“, pomimo dawanéj zapomogi ze strony Towarzystwa. Hr. Kaz. Krasicki miał zatém jedynie na celu zakład do kształcenia praktycznego tak zwanych *ekonomów* i *czeladzi gospodarczéj*, jak się z przytoczonych miejsc dowodnie okazuje. Co zaś do stosunku zakładu naukowego i gospodarstwa wzorowego tak do siebie jak i do Towarzystwa, zwracamy uwagę na następne wnioski rzeczonego projektu (str. 151) 5. „*Gospodarstwo* i *zakład* powinny mieć *zupełnie odrębne* rachunki, tylko o tyle między sobą styczność mające, o ile jeden z nich jest *wierzycielem* lub *dłużnikiem* drugiego. Wszelkie więc budynki i urządzenia, jakie się na miejscu zostaną, lub jakie się potrzebnemi dla zakładu okażą, a bez jakich gospodarstwo obejśćby się mogło, będą na *dług zakładu* zapisane i przez *tenże opłacane*“ str. 154 §. 22. Do funduszów zakładowych należą: a) Opłata od uczniów. b) *Należytość od gospodarstwa* za roboty przez uczniów na jego korzyść wykonane. c) Dotacya zakładu. Te fundusze *powinny pokryć wszelkie* wydatki w zakładzie i z *powodu* zakładu. Jeżeli dotacya ze strony *kraju*, *rządu* albo przez *dobroczyńców* ustanowioną nie będzie, lub jeżeli będzie *niedostateczną*, wtenczas *nic innego* niepozostanie, tylko *podwyższyć należytość roczną od uczniów*.“ Spodziewamy się że ten wniosek tak jasny, iż żadnego nie wymaga komentarza.— Str. 155; „Co do funduszów na to przedsiębiorstwo, to *czysty dochód* z gospodarstwa *powinien pokryć* wszystkie z *dzierżawą* połączone wydatki“ (wtedy myślano bowiem jeszcze o dzierżawie). „Potrzeba jednak funduszów na zaprowadzenie gospodarstwa i pokrycie kosztów nakładowych. Na toby potrzeba 10,000 złr. prócz obiecanéj dotacyi od rządu.... Dla uzyskania funduszu nakładowego na gospodarstwo, wypadałoby może wezwać tych obywateli, którzy się na akcye podpisali, do złożenia przynajmniéj 25 procentu ilości podpisanéj, gwarantując im 4% rocznie.“ Niema zatém nigdzie ani słowa o tém, aby Towarzystwo gospodarcze ze *swych* funduszów zaprowadzało lub utrzymywało zakład i gospodarstwo wzorowe. Owszem, co do szkoły, wyraźnie postawiono za zasadę, iż jéj dotacya ma nastąpić ze strony kraju lub *rządu*.

Przypatrzmy się teraz, jak dalece te wnioski zostały zmienione przy dyskusyi nad tym projektem na posiedzeniu 25go lutego 1850 r. pod przewodnictwem księcia Leona Sapiehy. Dyskusya ujęta w przynależne granice, sprowadzona została ku wyjaśnieniu celu naukowego zakładu. W téj mierze posłużą nam za przewodnika kwestye zasadnicze,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

X.

Wieniec i bransolety, czyli kwestya gabinetowa — Koncert Moniuszki — Amatorski teatr — Inne koncerta — Wydawnictwo — Wieści o literatach.

Ktoby sądził, że już skończyła się zdawna dyplomatyczno-wieńcowa kwestya, ten byłby w błędzie, gdyż takowa zarwała jeszcze i miniony tydzień, i odtętniła po wielu kolumnach tutejszych dzienników. Dziś, kiedy już ta burza przeszła, pomówmy o niéj z krwią zimną i obznajmijmy obcych temu przedmiotowi, z rzeczywistym stanem rzeczy:

Z powodu ukończenia 25cio-letniego zawodu artysty jako śpiewaka opery polskiéj Juliana Dobrskiego, wielbiciele talentu jego postanowili uczcić go przez ofiarowanie mu odpowiedniego daru, a wybór ich padł na szczero-złoty wieniec, wysadzany brylantami. Nikt w tém bynajmniéj nieuważał nadzwyczajności, skoro obce sceny, za mniejsze u nich zasługi, wieńczyły Tamberlików, Rubinich, Rachele, i tyle innych przesuwających się tylko przez deski tychże scen artystów, nie żadną ojczystością do nich przywiązanych.

Gdy już wieniec był gotowy, postanowiono go oddać w jednéj z owych oper, w których artysta z takiém zawsze występował powodzeniem, dając przedewszystkiém pierwszeństwo tym, w których występują Polacy artyści, a do jakich należała „Marta.“

Przed samém dokonaniem tego zamiaru, wystawioną zostaje na scenie tutejszéj jedna z piękniejszych, a czysto polska opera „Halka“, dzieło St. Moniuszki, które w krótkim czasie tak wielkie i sprawiedliwie pozyskało wzięcie. Myśl więc uwieńczenia w téj oporze Dobrskiego, powzięta odrazu przez tych, którzy się podjęli doręczenia wieńca, trafiła wszyskim do przekonania, ale nowa i sprawiedliwa staje przeszkoda, gdyż wszyscy ci, którzy zbyt znakomite złożyli na ten wieniec dary, wymówili sobie wyraźnie, aby uczestniczyli na téj ceremonii, do czego pod każdym względem najzupełniejszego nabyli prawa. Tymczasem już nie tylko dla ofiarodawców, ale nawet dla tych, którzy chcieli podać ów wieniec artyście, nie było wcale w teatrze miejsca, gdyż na kilkaście najmniéj przedstawień pozamawiane były wszystkie loże i krzesła, a jeżeli jeden z nich lub więcéj zdołało zdobyć lożę lub krzesło, to niemiał jéj czwarty, piąty i dziesiąty, względem których słuszne jednakże ciążyło zobowiązanie.

W takim razie wrócono do pierwotnéj myśli, to jest, do wręczenia wieńca w operze śpiewanéj przez artystów polskich, bez względu czy to francuzka lub włoska, i wybór padł na „Martę.“ Fakt jednakże jest niezaprzeczony, iż przed samém wystawieniem téj opery, jedna z główniejszych artystek odesłała swą rolę. Postanowiwszy przedmiot ten traktować obecnie z krwią zimną, nie wchodzimy w rozbiór powodów tego postąpienia; przypuszczamy jednakże, iź odesłanie roli nie nastąpiło z własnego natchnienia artystki, lecz z obcych poduszczeń, gdyż już już, cała ta kwestya zaczęła przybierać jakieś rozmiary nieporozumień, i wytaczać się na najnieszczęśliwszą drogę, to jest kwestyi gabinetowéj?!

W takich zatém okolicznościach, powie nie jeden z czytających, należało czekać na zaspokojenie ciekawości miłośników muzyki i „Halki“, a następnie zamówić zawcześnie miejsca i wręczyć ów wieniec. Tak też rzeczywiście myślano, ale od chwili jak powiedzieliśmy wstrzymania przedstawienia „Marty“, publiczność zaczęła się niecierpliwić, nie mogąc doczekać się uwieńczenia, a dzienniki zwolna nastrajać się na ton, zapowiadający jakąś na tym horyzoncie burzę.

Nie długo wszakże zbierały się na nią, i ni ztąd ni z owąd, przenosząc ten przedmiot z przyjaznego dla artysty pola, na pole dyplomatyczne, wystąpiły w tak nieprzyzwoitym i niewłaściwym (sic) tonie, że dotknęły osobistości nie tylko mających zamiar złożyć dar artyście, ale i jego samego. Odtąd więc burza zaczęła wrzeć na dobre; jaki taki uśmiechał się tylko nad tą niedolą, która w najdrobniejszych nawet przedmiotach nie dozwala obejść się bez stronnictw; a ofiarodawcy pragnąc już raz przeciąć ten węzeł gordyjski, przedsięwzięli stanowczo nie zważając już na żadne dziennikarskie wybryki, rozkazy i groźby, wręczyć wieniec w pierwszéj lepszéj operze, w któréj artysta wystąpi. Właśnie w owym czasie zapowiedziano Ernaniego, pozamawiano więc miejsca, uprzedzono osoby, które pragnęły uczestniczyć na téj ceremonii, i wieniec artyście wręczono.

Ba i bardzo! tego też właśnie i potrzeba było. Ani napełnienie do natłoku teatru, ani przyjęcie jakiego przy wręczeniu wieńca doznał artysta, ani owe oznaki zadowolenia publiczności, objawione przez powstanie w krzesłach i lożach, przez powiewanie chustkami i przeciągłe okrzyki, zamienione w jeden ogólny odgłos życzliwości, ani wreszcie talent i zasługi dla sceny ojczystéj artysty, nic nie powstrzymało mniemanych kierunków opinii, od pokierowania piórem na swoją stronę i naciągnięcia jak to mówią na swój młyn wody. Wszystkiemu zaprzeczono, każdy fakt skręcono i na dobitkę obrzucono pociskami ulubieńca sceny, dodając mu do złotego cierniowy wieniec, za to że mu pierwszy wręczono *i on przyjął!*

W kilka dni potem, przedstawiono Halkę, w któréj główne role mają panna Rivoli i Dobrski. Za ukazaniem się panny Rivoli, rzucono jéj bukiety i podano złotą bransoletę wysadzaną brylantami. Niech każdy mówi jak mu się podoba, dla tego

przez p. Mikołaja Lipińskiego ułożone i poprawka wniesiona przez p. Ludwika Skrzyńskiego. Pierwsza brzmi następnie: „(Str. 65) Czy szanowne zgromadzenie życzy sobie zakładu gospodarczego, w którymby młodzież wykształcała się na gospodarzy usposobionych na wszelkie ściśle umiejętności z wszelką gruntownością, *ekonomii wyższéj* dotyczące, a przeto zakładu gospodarczego wyższego? Czyli zaś życzy sobie mieć zakład gospodarczy, w którymby młodzież kształciła się na *racyonalno-praktycznych* gospodarzy, z nauk teoretycznych jedynie tyle tamże pobierając, ile do zrozumienia i wyrozumowania praktycznego gospodarstwa wiedzieć potrzebuje? a tak, aby młodzież z tego zakładu wyszedłszy, była usposobioną do zarządzenia, skutecznego nadzoru i przypilnowania przy wielkich pracach gospodarskich; więc zakład gospodarski niższy.“ P. Ludwik Skrzyński uzupełnił ten wniosek następną poprawką: „Czy zgromadzenie szanowne życzy sobie zakładu gospodarczego, w którymby przy teoretycznéj nauce i praktyczne także usposabiali się młodzi ludzie do prowadzenia gospodarstwa, a przeto czy życzy sobie szanowne zgromadzenie zakładu dla *zarządców* folwarcznych, którzyby uzdatnieni byli do wykonania danego im planu gospodarczego i umieli dopilnować i kierować wykonaniem robót gospodarczych? Czyli téż życzeniem zgromadzenia, aby zamierzony zakład był jedynie szkołą *podrzędnych* pomocników gospodarskich, a przeto zasadzał się głównie na mechanicznéj praktyce, to jest na ręcznéj pracy i wyrabianiu uczniów do pojedynczych robót rolniczych?“ Do zrozumienia tych dwóch wniosków i ich różnicy, niechaj mi będzie wolno dołączyć następną uwagę: Wszystkie zakłady agronomiczne w Europie dzielą się głównie na trzy kategorye: *Pierwszą* stanowią zakłady, w których głównym celem jest *praktyczne* wykształcenie ucznia w wszystkich gospodarskich czynnościach, posługując się w téj mierze teoryą, przeważnie o tyle tylko, o ile ona służy do wyjaśnienia jakiegoś sposobu gospodarczego, aby się stał zrozumialszym i lepiéj utkwił w pamięci i przeprowadzenia nadal pojedynczych czynności. Są to szkoły agronomiczne *najniższe*. Takim był zakład w Łopuszny, i taki zdaje się, zamyśla utworzyć Towarzystwo gospodarcze Krakowskie, a przynajmniéj mało co wyższy. P. Lipiński wypuścił w swym projekcie tę kategoryę szkół agronomicznych, a p. Skrzyński uzupełnił tylko ten niedostatek. *Drugą* stanowią zakłady, mające na celu wykształcenie *praktyczne* gospodarzy, lecz oparte na zasadch odpowiednich umiejętności, służących przy praktycznéj nauce za podstawę wszelkich sposobów i czynności gospodarczych, tak aby uczeń mając zasadę, każdéj chwili do okoliczności umiał się zastosować w jéj przeprowadzeniu praktycznem. Przykład to wyjaśni. Budowniczy nie potrzebuje wcale być ani matematykiem, ani fizykiem, ani mechanikiem. Lecz potrzebuje znać prawa zasadnicze tych umiejętności i umieć je do potrzeb swego zatrudnienia zastosować. Takie szkoły agronomiczne należą do drugiego rzędu, czyli tak zwanych *średnich* i stanowią punkt drugi w projekcie p. Lipińskiego, a punkt pierwszy w projekcie p. Skrzyńskiego. *Nakoniec*, są szkoły tak zwaue *wysokie*, jak np. w Altenburgu, w Hohenheim, Möglin, Proskau itd. w których teorya, czyli wywód umiejętny zasad i praw gospodarstwem wiejskiem rządzących, głównym jest celem; praktyka zaś jedynie środkiem do unaocznienia położonych zasad lub ich sprawdzenia. Tę kategoryę szkół uwzględnił p. Lipiński w punkcie pierwszym swéj propozycyi, pan Skrzyński zaś ją opuścił. Ten podział posłużył również za podstawę ck. W. Ministerstwu, kiedy do zaprowadzenia i rozpowszechnienia szkół Towarzystwo gospodarcze galicyjskie wzywało. Dyskusya usunęła zupełnie projekt szkoły gospodarczéj wyższéj, a to raz z powodu, że taka szkoła wymaga wielkich nakładów oraz licznych i znakomitych umiejętnych sił; powtóre zaś, że właśnie wtedy miano nadzieję, iż przy technicznym zakładzie wyższym, który we Lwowie zaprowadzono, również i wydział gospodarski wyższy, odpowiedni akademii rolniczo-gospodarskiéj, ustanowiony zostanie. Dalszy ciąg zostawiam do następnego listu.

Paryż 4 marca.

L*** *Wyścigi konne w Warszawie*, obrazek dramatyczny, któryście umieścili w ostatnim dodatku do *Czasu*, powszechnie tu wszystkim się podobał, a zwłaszcza przybyłym z Warszawy, dla których jak sami wyznają, osoby w nim występujące na scenę, wcale nie są obce, zmyślone, a choć jestem pewien, że poeta nie kreślił ich z natury, odgadł przecież ich rysy, kiedy tak są do prawdy podobne. Co za szkoda że p. Marceli dziś z modnego *sportmana* przemienion w grykosieja! Bez wątpienia widzielibyśmy go tutaj w Tattersalu podczas kiedy p. Barey w obec paryskich sportsmanów, w przeciągu jednéj godziny zdołał ugłaskać ogiera Stafford zwanego, z natury swéj nadzwyczaj dzikiego. Nikt go dotąd dosiąść nie potrafił, mało kto śmiał doń przystąpić, a kiedy go przywiedziono ze stajni rządowéj z Cluny, to musiano mu oczy zawiązać i kaganiec nań włożyć. P. Barey nie pierwszą próbę z nim robił, był już on w Anglii i tam po wielu doświadczeniach, przekonał wszystkich, że jego sposób ułaskawiania narowistych koni jest niezawodny. Ma on zamiar całą zwiedzić Europę, i gdy wszystkie rządy zgodzą się na złożenie dlań miliona franków nagrody, on sekret swój wtenczas dopiero objawi. Na Franayę wypada podobno 125,000 fr. W Tattersalu w przeszły poniedziałek robił próbę w obec delegowanych pp. Lupin, Reizel i Aguado, ale ci słowem honoru zobowiązali się nie wydać sekretu, tak było i w Anglii. Nie będziemy tedy wiedzieli tajemnicy aż po złożeniu miliona. Domyślają się, że p. Barey używa chloroformu, ale działanie jego mogłoby być tylko chwilowe i koń odzyskując zmysły, mógłby wracać do swéj dzikości, a przecież tak niejest; z upornego, złośliwego zostaje woli jego posłusznym, na każde skinienie powolnym. Powiadają że Indyanie w Ameryce południowéj znają ten sposób i byle im udało się przystąpić do dzikiego konia i zakrywszy mu ręką oczy dmuchnąć mu w nozdrza, już go na zawsze do siebie przywiązują. Gdyby istotnie tak było, (rzecz sama z siebie nader łatwa,) możnaby rychło wszystkie stepowe konie prędko ugłaskać i przyswoić. P. Barey wkrótce odjeżdża z Paryża do Niemiec i Rosyi, bliżéj tedy z nim się zapoznacie, a kiedy gazety pisać będą o nim, i donosić że z kapryśnych Miss Cath i Mademoiselle Chantilly zrobił powolne stworzenia, niechże na myśl nikomu nie przyjdzie, że wynalazek jego odnosi się do płci pięknéj, jak to się tu przytrafiło jednemu Bretańczykowi, który zjechał do Paryża dla widzenia się z p. Barey i uproszenia go, aby mu nieznośny humor jego żony naprawił.

Towarzystwo zachęty poprawienia rasy końskiéj podało do ministeryum program kursów na rok bieżący, mało różniący się od lat przeszłych. Powiększone tylko zostały nagrody Diany Longchamps. Członkowie komitetu de la Rochette, de Noailles i Greffulhe, w piśmie tém przechwalają się, że Francya od kilku lat zaprowadzeniem stałych kursów, przyszła do znakomitych rezultatów i posiada już teraz konie, mogące w biegu podążyć z najlepszymi biegunami angielskimi. Mażli to być istotnie prawdą, że kursa poprawiają rasę koni, a niesąli tylko czystą zabawą?... Ja staję przy zdaniu p. Bonawentury, który nie wierzy, aby dla tego, że sir Peper dobiegł w pięć minut do mety, miało polepszyć jego stadninę wiejską,

Co w tym samym czasie
O piętnaście mil zdala po łące się pasie.

W kraju naszym dziś innego rodzaju są wyścigi i inna dla nich meta. Kto pierwszy rozwiąże trudne zadanie położone z góry, urządzenia stosunków włościańskich, temu z prawa należeć będzie obywatelski wieniec. Na Litwie jak tu słychać przygotowano prośbę do Cesarza o nadanie naprzód wolności włościanom osobistéj, a potém o dozwolenie swobodnego z obu stron układania się o czynsz z ziemi przez nich dzierżawionéj, zostawując w ich posiadaniu siedziby z ogrodem. Inicyatywa tego daru zgodna jest z myślą objawioną przez Cesarza Aleksandra, który, jeśli mu szlachta dopomoże i przywiedzie do skutku błogosławiony swój zamiar, słusznie nazwan będzie reformatorem. Przeszkód w tém ważném dziele niezabraknie, bo źle zrozumiany interes, często egoizm zaślepia jednych; drugim się zdaje że zyskują przez zwłokę, że pośpiech wcale tu nie potrzebny, a tymczasem pytanie raz położone, musi już być rozwiązane. Z uwolnieniem włościan jak w Księstwie Poznańskiém i Galicyi, musi nastąpić ich uwłaszczenie, przywiązane do ziemi; bo dać wolność bez sposobu do życia, jestto jedno co skazać lud wiejski na żebraków, na wymarcie z głodu. — Podanie gubernii podolskiéj projektowanéj przez marszałków i czterdziestu szlachty reformy, nie zdaje mi się być wyrazem życzeń ogółu, bo obywatelstwo tamtejsze znane jest z swéj miłości dobra publicznego, a owa reforma jest uświęceniem *statu quo*, co gorsza, odbiera nawet ziemianinowi marzenie o własności siedziby, którą uprawia, wcielając ją do gminy a zatrzymując na zawsze pańszczyznę. Któż nie widzi, że czas przyszedł, iż z pańszczyzną rozstać się trzeba. Wykupno za pośrednictwem narodowego banku, lub wieczny czynsz, usamowolnią, uszlachetnią i uzacnią pracę przy roli. Winszujemy sobie, że w warunkach tak przyjaznych jak one dziś są, spokojnie i swobodnie rozpatrujemy się w téj kwestyi żywotnéj narodu, kiedy gdzieindziéj była ona przedmiotem wielolicznych obaw. Przybywający z kraju nie mówią jeno o niéj, tak żywo ona obchodzi wszystkich, radziby jak niegdyś Wielhorski szukać sądu J. J. Rousseau, na szczęście nie mamy genewskiego filozofa, a nowożytni gdy słuchają wykładu naszych stosunków pana z poddanym, zrozumieć już go nie mogą. Przeszłe pokolenie straciło pamięć tego, co było przed r. 1789.

Z owych jednak czasów ktoby uwierzył, wynurzyła się sprawa nieskończonego procesu o skradziony naszyjnik brylantowy, sprawa do któréj wplątany był kardynał książę Rohan. Sukcesorowie jubilerów Boehmer i Bossange powołują dziś o zapłatę książąt Rohan dziedziców spadku po kardynale, osiadłych w Czechach. Ciekawa rzecz będzie słyszeć w trybunale imiona Maryi Antoaenetty i króla, widzieć na scenę wywołanych tyle osób odgrywających role w tym dramacie przed laty na teatrze wystawianym, i czytać potém wyrok sądu *zważywszy, zważywszy* itd.

Pomimo wielkiego postu, Paryżowi niebrak zabaw: w przyszły czwartek bal artystów, na którym zwykle cały modny świat męski bywa, żeby przypatrzyć się aktorkom, które najczęściéj, zwłaszcza pierwszego rzędu, albo na bal nie przychodzą, albo chwilę posiedziawszy w loży, do domu wracają. — W tym miesiącu przedstawiona będzie opera p. Halevy „la Magicienne“ i w teatrze francuskim komedya p. Mario Uchard „le Retour du Mari“, ta ostatnia zapewne 12 marca, bo dzień ten wielką gra rolę w życiu autora: ożenił się 12 marca 1853, rozłączył się z żoną 12 marca 1856; pierwsza jego sztuka „Fiamina“ przedstawiona była 12 marca 1857.

W Jockey-Klubie z powodu nieregularności w wypłacie przegranéj w karty dostrzeżonéj na kilku bojarach, stanęło prawo, że przegrywający składa pieniądze w sekretoryacie, a wygrywający z kasy klubowéj je odbiera. Ktoby przegranych nie odniósł we 48 godzin, natychmiast z listy członków zostaje wykreślonym.

Paryż 4 marca.

B. Słuchacze coraz liczniéj zbierają się na czwartkowe prelekcye pana Klaczki. Trzeba wcześnie wyprzedzić naznaczoną godzinę chcąc znaleść wygodne miejsce. Ostatniego czwartku jeszcze kurs się nierozpoczął, a sala już była przepełnioną. Spóźnieni słuchać musieli na schodach. Towarzystwo nietylko liczbą ale i doborem celowało. Damy stanowiły trzecią część zgromadzenia. Zapał słuchaczów daje miarę wartości mowcy. P. Klaczko posiada niezaprzeczenie znakomity talent. Nie tylko sam żywo czuje ale i drugich do zapału pobudza. Publiczność dawno już jest obznajomiona z nauką i inteligencyą pana Klaczki, ale teraz dopiero poznaje jego serce i wymowę. P. Klaczko często słuchaczów zachwyca, unosi; kilka razy wzniósł się do szczytności. Nie jeden jego ustęp jest pięknym poetycznym utworem. Naznaczył on zdaje się za obszerny okres rozbiorowi swojemu. Trudno mu nieraz ściśle prawdę historyczną przedstawić, ale wysokość jego talentu pokrywa w takim wypadku słabą stronę rzeczy. Można czasem nie zgodzić się z p. Klaczko w sposobie widzenia przedmiotu, nie podobna odmówić mu zalety doskonałego przedstawienia. Jeżeli się p. Klaczko myli niekiedy w sądzie, to wyrok zawsze wybornie zredaguje.

Krytyczny rozbiór prelekcyi w zakresie korespondencyjnym jest niepodobny. Sądzę, że nawet odrębna i wyłączna w tym rodzaju praca byłaby niemożliwą i niewdzięczną. P. Klaczko improwizuje. Słowa wyparte uczuciem szybko ulatują. Przedmiotem improwizacyi są, nie wyłącznie dzieła wielkiego poety, ale cała potężna jego indywidualność. Mickiewicz w założeniu p. Klaczki pojawia się jako człowiek epoki. Bierze on go na krańcu przeszłości kończącéj się i stawia na czele ery poczynającéj! Ma więc improwizator niezmiernie obszerne pole na którém i erudycya i wyobraźnia i fantazya nawet swobodnie bujać mogą. I gdzież tu surowy i zimny krytyk potrafiłby zatrzymać improwizatora i jak zdołałby ocenić jego pracę? Pisząc, drukując, p. Klaczko jesteśmy przekonani, nie odważyłby się powtórzyć niektórych twierdzeń, które burzę wywołały. Bośmy mieli i burzę, ale nie w czasie prelekcyi. Powodem do niéj była czwarta improwizacya. P. Klaczko charakteryzując przeszłość, tłómacząc ducha i myśl najpopularniejszych naszych pieśni, uszczuplił zasług przeszłości a przyczynił zalet obecności. Dotknął nawet osób nieżyjących. Niewinnie bez namysłu, ale dotknął. Nie zrobiło to dobrego wrażenia. Część słuchaczów wyniosła wspomnienie drażliwe i rozsiała je w publiczności. W mojem przekonaniu błędem było ze strony p. Klaczki chcieć zanadto odznaczać linią demarkacyjną zbliżone do siebie epoki. Jeżeli p. Klaczko jeszcze trwa w tém przekonaniu, to niech sobie pozwoli powiedzieć, że jest w błędzie. Pokolenia nawet wiekami przedzielone, nie różnią się wielce między sobą. Czas, wypadki, wstrząśnienia, nadają często wydatniejsze barwy epokom, cechują pokolenia odróżniającemi formami, ale w gruncie rzecz jest ta sama. Ludzie się tak znowu nadzwyczajnie nie zmieniają, a szczególnie też w tak krótkim czasie. Ta to chęć upatrywania różnicy zbytniéj między tém co było niedawno a co jest teraz, zaszkodziła p. Klaczce. Szlachetny, pełen uczuć młodzieniec, posądzony został o stronność. Popadł w podejrzenie, że dla podniesienia epoki na czele któréj postawił Mickiewicza, musiał obcinać i krzywdzić czasy najwięcéj zbliżone do téj epoki. Tak nie jest. O tém nie myślał p. Klaczko, a jednak taką mu przypisano dążność. Na ostatniem posiedzeniu spróbował on wprawdzie sprostować niektóre poprzednie swoje twierdzenia, inne znowu zupełnie pominął; ale bo też nie miał i wiele czasu, potrzeba mu było co prędzéj zaspokoić do wysokiego stopnia podniesioną ciekawość publiczną co do jednéj części założenia swego. P. Klaczko przypisuje Mickiewiczowi wielki wpływ religijny na pokolenia teraźniejsze. Według p. Klaczki zbawienna reakcya na korzyść wiary, jest po największéj części duchem wielkiego poety. Ależ obłąd religijny Mickiewicza za nadto niestety jest wiadomy. Trwał on przez jakiś czas i Bóg wie wiele złego narobił. Ciekawiśmy byli jak się też z téj trudności p. Klaczko wywinie, trzeba przyznać że po mistrzowsku rzeczy dokonał; oskarżył naprzód a potém przedstawił obronę oskarżonego. I pierwsza i druga praca niezostawiła nic do pożądania. Była chwila powszechnego zapału kiedy mowca podnosząc się do szczytności, wywołał wszystkie smutne powody, które wpływały na umysł nieszczęśliwego wieszcza. A że doskonale określił poprzednio naturę i zasadę błędu, zwrócił się następnie do upartych i niepoprawnych sektarzy jako i do odstępców innego rodzaju i póty ich smagał, póty pędził przed sobą, póki nie padli zwalczeni i po-

---

nie zaprzeczy iż była to prosta owacya przeciw wieńcowi Dobrskiego, a jednak obrzuceni pociskami gazet, z radością i po bratersku przyklasnęli owemu darowi, ceniąc raczéj talent i zasługę twórcy Halki, oraz w téjże roli artystkę nie zaś powodując się osobistemi urazami! Z kolei ukazał się i Dobrski, a cierniowcy jego wieńczyciele, widzieli jak się kruszyły ich marne pociski, o serdeczne przyjęcie jakiego ze strony całéj publiczności doznał. Była to najlepsza dla wszystkich jego szermierzy odpowiedź, a najpiękniejsza dla artysty nagroda za wyrządzone mu przez pojedyncze koterye, krzywdy!

Raz jeszcze ostatni podniosła tę kwestyę w celu jéj zamknięcia *Gaz. Codzienna* w Nrze 62 i był to jeden z najsumienniejszych dotąd w téj materyi artykułów. Jeden tylko ustęp jest nieco drażliwy, ale i ten nie przypisujemy żadnéj osobistości ze strony gazety lecz jedynie nie dokładnemu obznajmieniu się z całym biegiem rzeczy, który mógł niedojść do wiadomości gazety. Ustęp ten brzmi jak następuje: „Że Dobrskiemu ofiarowano ów od tak dawna zapowiedziany wieniec w operze włoskiéj nie zaś w polskiéj, to uważam dziś jak i pierwéj za objaw powagi narodowego uczucia, za uznanie czci należnéj od ludzi serca dla sztuki ojczystéj.“ i td.

Są to bezwątpienia wyrazy wypowiedziane z całą serdecznością i dowód najlepszy, że zyskują poszanowanie, skoro wywołują odpowiedź; w każdym jednak razie jako zarzut względem ofiarodawców są niesprawiedliwe. Kiedy powzięto zamiar utworzenia wieńca, ani nawet mowy nie było o operze polskiéj Halce, chciano tylko uwieńczyć Dobrskiego jako jubilata 25-letniego, a nie jako przedstawiciela téj lub owéj roli. Bądźmyż więc sumienni i sprawiedliwi dla ofiarodawców i nienaciągajmy nie towarzyszących owym okolicznościom faktów, jakie wywołały tę kwestyę. Skoro zaś przedstawiono Halkę, co stanęło temu zamiarowi na przeszkodzie, wyjaśniono powyżéj z całą bezstronnością. Taki jest rzeczywisty stan rzeczy całéj téj historyi, która za wyborny materyał do zapełnienia kolumn służyła dziennikom, i w któréj najpiękniéj pokazała się publiczność, a najlepiéj wyszła artystka przedstawiająca rolę Halki.—

A teraz zobaczmy czem jeszcze prócz wieńców i bransolet zajmuje się Warszawa? Pomijając zatem wiele innych owych zajęć, które już i księżyc wszedłszy w poczet stałych korespondentów *Gaz. Codziennej*, zaczyną wam wytykać, wspomniemy tu przedewszystkiem o koncertach, pierwszym jest Wieniawskiego Józefa w niedzielę, to jest 7go b. m. a drugim zapewne będzie olbrzymi koncert układający się z dzieł kompozytora Halki St. Moniuszki, na korzyść którego to koncertu stanęła jedna z pierwszych dam, a przytem jako amatorka znamienita artystka muzyczna. Powodem do téj myśli było nadwątlone zdrowie Moniuszki, zapytany więc poprzednio, czy dozwoliłby aby talent jego uczczono koncertem, a zebranym z tąd wpływem utorowano mu drogę do Włoch dla ratowania zdrowia, Moniuszko dał odpowiedź przychylną, biorąc słusznie te oznaki współczucia, za dowody życzliwości bratniéj, a pomieniona dama z całą gorliwością zajęła się przyprowadzeniem swéj myśli do skutku tak, aby koncert już dnia 25 b. m. się odbył. Będzie to jeden z piękniejszych czynów Warszawian, a który upamiętni imiona wszystkich biorących w tem dziele udział.

Drugą zabawą jest teatr amatorski, który odegranym zostanie w jednym z prywatych domów to jest u hr. B. a następnie przeniesiony być ma do Dobroczynności i tam podobno powtórzony na korzyść biednych. W każdym razie jest to tylko dotąd projekt, być więc może, że się jeszcze coś zmieni. Komedye na tym teatrze mają być grane po polsku i po francusku.

Oprócz tego mieliśmy już w ciągu upłynionego tygodnia jednę muzykalną rozrywkę na korzyść domu niemowląt, a drugą znowu w Resursie nowéj na korzyść starców i sierot wyznania ewangielicko-augsburgskiego. W obu tych zabawach przyjęli udział sami amatorowie i amatorki, z tych szczególniéj panna Jorge jako fortepianistka, a kilkunastoletni Jaś Chomanowski jako skrzypek zwrócili na siebie powszechną uwagę. Mały Chomanowski jest to dziecko artysty, i pewno obierze sobie ten zawód, w którym kiedyś stanie bardzo wysoko, tyle robi nadziei, tyle posiada talentu. Co za szkoda że dotąd nie jest już w jakiem konserwatoryum zagranicznym? Najpierwszych skrzypków zdziwił swoją grą odznaczającą się i zupełnem pojęciem i czuciem i mechanizmem; a chociaż nie zawsze publiczność lubi słuchać owych dzieci cudownych, w które obecna epoka tak obfituje, Chomanowski wszakże stanowi zupełny wyjątek i czem ów hiszpan Napoleon był na fortepianie, tem mały Jaś jest na skrzypkach.—

O ile zaś porusza się muzyka, o tyle nawzajem nie zasypia i literatura, a jednem z ważniejszych dzieł, którem wydawnictwo może się między innemi pochlubić w ciągu tego tygodnia jest Życie, nauczanie i śmierć Sokratesa, napisana przez Michała Gliszczyńskiego, znanego już z wielu swych prac naukowych, a o którym mówiono, że już zamilkł zupełnie, gdy tymczasem, on nad tem pracował dziełem.

Co zaś do samych literatów, zwłaszcza będących w téj chwili po za obrębem kraju, o tych nie bardzo pocieszające dochodzą nas wieści. I tak znany powieściopisarz J. Korzeniowski, bawiący we Włoszech ma być jak wieść niesie, bardzo cierpiący.

kaleczeni pod silnemi razami i słusznêm wszystkich oburzeniem. Po takim tryumfie ucichły zarzuty, umilkły protestacye. Bo starość, bo siwizna nietylko zasługami ale i przywilejami wieku poszczycić się może.

Przywilejem stygnącéj krwi jest pomiarkowanie i wyrozumienie. Starsi, których zasługi młody improwizator okroił do stopnia względnéj mierności, powiedzieli:

„Jednakże on nietylko apoteozuje ale i apostołuje, nietylko chwali ale i naucza. Wszakże on mówi żarliwie z przekonania do młodzieży do kolegów swoich: *Naprawcie i poprawcie się*.

„Może słowa jego padną na żyzną rolę, może obfity plon wydadzą. O wtenczas z rozczuleniem przyciśniemy do serca następców naszych, wtenczas będą oni zasłużonemi naszemi współzawodnikami.“

„Wtenczas ale wtenczas dopiero należeć się będą pieśni pochwalne na cześć tych, którzy ogień święty w sercach młodzieży żywili, Mickiewiczowi hymn błogosławionych zaśpiewamy.“

„Nim to nastąpi, pochwały zdają nam się za wczesne a porównania za śmiałe.“

Wiedeń 9 marca. J. C. K. Ap. Mość dozwolił między innymi przyjąć i nosić ordery zagraniczne: Fmp. i dowódcy pierwszego korpusu jazdy ks. Franciszkowi Liechtenstein wielki krzyż oficerski legii honorowej, i jen. maj. bar. Wilhelmowi Ramming gwiazdę pruskiego orła czerwonego 2éj klasy. Jenerał major i brygadyer książe Maurycy Jabłonowski przeniesiony został na stan pensyi.

N. Pan nakazał, aby przed potwierdzeniem jeszcze planu rozszerzenia miasta Wiednia, rozpocząć zaraz z wiosną zniesienie otoczenia miasta właściwego od „Biberbastei“ do „Fischerthor“ i robotę tę wykonać nakazał w ciągu dwóch miesięcy, aby tym sposobem ułatwić ruch w téj stronie najbardziéj ścieśniony.

— *Ost-D.-Post* w artykule z Frankfurtu, mającym wszystkie cechy urzędowości, mówi o wiadomem odmówieniu ze strony posła prezydyalnego (austryackiego) przyjęcia do protokółu oświadczeń tyczących się wsparcia oficerów z dawnego wojska holsztyńsko-szlezwickiego. Ponieważ odmówienie to narobiło, jak pisaliśmy, wiele hałasu w Niemczech, przeto *O.-D.-Post* występuje w obronie prezydium Związku niemieckiego, twierdząc, że pewien tylko niemiły przypadek stanął na przeszkodzie przyjęciu oświadczenia. Jakiby to był przypadek, tego nie doczytaliśmy się dotąd ani w *O.-D.-Post*, ani w innych dziennikach.

Anglia.

Wczoraj podaliśmy w sprawozdaniu z posiedzenia Izby wyższéj z d. 1 b. m. wyciąg z mowy hr Clarendona w przedmiocie not wymienionych pomiędzy nim i posłem angielskim w Paryżu lordem Cowley z powodu zamachu 14go stycznia. Uzupełniając pod tym względem opuszczone w owem sprawozdaniu ustępy, zamieszczamy osnowę poufnych depesz lorda Clarendona przesłanych lordowi Cowley. Pierwsza z nich nosi datę 21go stycznia i brzmi następnie:

„Im więcéj się zastanawiam nad tą kwestyą, tem bardziéj uwzględniam opinią ludu francuskiego, który sądząc się być w niebezpieczeństwie, od dobréj woli Anglii oczekuje ratunku. Wiemy, iż rzecz się ma inaczéj i że zapobiedz niemożemy sprzysiężeniom, lecz ludzie całkiem nieświadomi praw i zwyczajów naszych i oceniający Anglię według miary państw innych, gdzie przepisy policyjne i środki bezpieczeństwa publicznégo ściśle są zachowywanei pojąć tego niemogą. Wnioskują oni z niebezpieczeństwa własnego i z pozornie nieprzyjaznego oporu Anglii, iż nic w tym względzie uczynić nie chce. Dla tego z otwartością objawiłem panu Persigny, jak się na rzecz tę zapatruję. Dziś udzielił on mi depeszę hr. Walewskiego, czytaną i zatwierdzoną przez Cesarza. Depesza ta jest według zdania mego daleko bardziéj umiarkowaną niżbyśmy w podobnych okolicznościach sami mogli to byli uczynić. Nie można postępować w téj przykréj sprawie lojalniéj i szlachetniéj od p. Persiniego, gdyż pomimo gwałtownego wzruszenia i uczuć jakie dzieli z ziomkami z powodu zamachu 14go stycznia, widzi on równie jak ja lub ty szlachetny lordzie, wielkość trudności, jakie napotkamy.“

W dniu 23 stycznia napisał lord Clarendon do lorda Cowley następnie:

„Kwestya wychodźców rozbieraną była pod wszelkiemi względami i wyznać Ci muszę milordzie całą prawdę, iż pragnęlibyśmy jak najusilniéj uczynić coś dla odwrócenia niesłusznych zarzutów, jakie ciężą na kraju naszym, i dać zarazem zadośćuczynienie opinii publicznéj we Francyi. Lecz trudności nasuwają się ogromne, i wszyscy zgadzają się na to, iż niepodobnem jest żądać upoważnienia, aby każdego cudzoziemca rządowi swemu podejrzanego lub domyślnie podejrzanego, bez dowodów z Anglii wyganiać można. Tym samym prawem moglibyśmy żądać od parlamentu, aby Anglię przyłączył do Francyi“.

W d. 2 lutego w tych znowu wyraził się słowach:

„Jak tylko parlament się zgromadzi, ma mu być przedłożony bil uznający za zbrodnię główną spisek zawiązany w celu morderstwa. Możesz być pewnym milordzie! że jeżeli bil ten zawotowany zostanie, warunki jego odpowiedzą oczekiwaniu i daleko staną się skuteczniejszemi, niż wolność wyganiania osób wprost podejrzanych o zbrodnię; cóż bowiem stanowić ma podejrzenie lub czynić podejrzanym człowieka? oto denuncyacya policyi francuskiéj. Gdyby tak było, żądanoby od nas, abyśmy wyganiali ludzi w skutek prostéj *pogłoski*, lub ulegając woli szpiegów, a skutkiem tego byłby stan ciągłych nieporozumień pomiędzy obu krajami. Lecz parlament nieda nigdy podobnego upoważnienia, gdyżby to było zaparciem się podstaw zasadniczych prawodawstwa angielskiego: „iż każdy winien być miany za niewinnego, dopóki wina jego prawnie dowiedzioną niezostanie“, i wyraźnem zastąpieniem ich przeciwną zasadą; „iż każdy winien być miany za winnego, dopóki niedowiedzie swéj niewinności.“

Wreszcie w d. 4 lutego napisał lord Clarendon do lorda Cowley:

„Stało się com przewidywał rozdrażnienie lub raczéj oburzenie z powodu zamieszczenia w *Monitorze* adresów wojskowych jest powszechne w całym kraju. Zbyt znamy wolność w piórze i w mowie, aby nas razić miały wyrazy źle brzmiące, lecz groźb znosić niemożemy. Anglik wystawiłby się raczéj na wszelkie trafy, na wszelkie niebezpieczeństwa, niżby się cofnął przed groźbą.

— *Morning-Herald* pisze: Lord Stratford de Redcliffe złożył jakeśmy z żalem słyszeli posadę posła przy porcie ottomańskiéj. Był on bezsprzecznie jednym z najcelniejszych dyplomatów naszych czasów; utrzymał w długim swym urzędowym charakterze honor swego kraju i pracował gorliwie dla sprawy europejskiéj wolności. Tenże sam dziennik mówi: Lord Cowley pozostanie jak się zdaje na teraz na swéj posadzie w Paryżu. Jego dokładna znajomość niektórych spraw zawikłanych w naszéj polityce wschodniéj, czynią obecność jego niezbędną na konferencyach wkrótce otworzyć się mających w Paryżu.

Włochy.

Gazeta Wiedeńska pisze o wiadomym projekcie do zmiany prawa drukowego w Piemoncie:

Projekt ten przyjdzie za dni kilka pod obrady izby: konserwatystom niewydaje on się być dość surowym i wyraźnym, co zdaniem wielu dzienników również podzielanem jest we Francyi, a poseł francuski w Turynie ma mieć energiczną w tym względzie rozprawę z hr. Cavourem; tymczasem hr. Cavour przekonanym jest, że już teraźniejsze brzmienie tego projektu napotka mocny opór u lewéj strony izby i w pewnéj części środka; mogłoby więc przyjść do tego, że przy głosowaniu tak prawa jak i lewa strona wspólnie wotować będą. Zadanie lewéj strony jest niezmiernie trudne, gdyż musi albo głosować za projektem, lub przez odrzucenie go zwalić może gabinet Cavoura. Tymczasem w dziennikach turyńskich napotyka się apologia politycznego morderstwa w całéj swojéj pełni; właśnie co *Unione* w numerze swoim z d. 3 b. m. wynosi pod niebiosa zamach paryski i nazywa sprawców zbrodni czterema synami Włoch, którzy powstali jako wyobraziciele ojczyzny. W końcu zaś tego artykułu dziennik ów wzywa do ponowienia podobnych okropności, w następujących słowach: „Bóg, publiczne przekonanie i moralnosć publiczna niemogą potępić tych, którzy się uciekają do spisków, sztyletów i bomb.... Prawo rzeknie: Mordercy!—opinia publiczna odpowie: Męczenicy!“

Proces w Salerno wstrzymany na drodze sądowéj z powodu choroby uwięzionego inżyniera angielskiego Watt, przeniósł się na drogę wyłącznie dyplomatyczną. Rząd angielski wysłał tam umyślnego ajenta dyplomatycznego dla złożenia sobie raportu o obecnym stanie rzeczy a między rządami sardyńskim i neapolitańskim, toczy się ciągle spór o statek „Cagliari“. Na notę sardyńską żądającą wydania statku, odpowiedziano z Neapolu odmownie. Rząd neapolitański niechce uznać prawdy twierdzenia rządu sardyńskiego, iż „Cagliari“ przytrzymanym został na pełnem morzu, lecz w zakresie wód podpadających pod juryzdykcyę neapolitańską. Dla zbadania téj okoliczności dokładnie rząd sardyński wysłał margr. Provana dowodzącego flotą w zatoce Spezia i przydał mu dwóch kapitanów okrętów kupieckich. Mają oni dokładnie oznaczyć punkt na morzu, gdzie statek pomieniony zabrany został.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 marca. W ***Gazecie wiedeńskiéj*** znajdujemy list z Krakowa, który dotknąwszy teatru niemieckiego i polskiego, wystawy obrazów a pierwszego i drugiéj nie bez rażących pomyłek, głównie mówi o niekorzystném przyjęciu niemieckiego przekładu „Mohorta“, który uskutecznił profesor literatury niemieckiéj przy tutejszym uniwersytecie Dr. Bratranek. Korespondent broni oczywiście dobroci przekładu, lecz ponieważ dodaje, że nie tu miejsce rozstrzygnięcia tego sporu; przeto pomimo twierdzenia, jakoby poemat ten zyskał jeszcze w przekładzie na sile epicznéj; nie wchodzimy i my tutaj w rozbiór tego przedmiotu. Dodajemy tu tylko to, co już wielki poeta niemiecki powiedział, że „aby poetę zrozumieć, trzeba chodzić po ziemi poety“ a słowa te nie znaczą, że aby poetę zrozumieć dość mieszkać w jego kraju, lecz że trzeba tę samą krainę poezyi zamieszkać. Co do obu teatrów, mówi korespondent do ***Gazety wiedeńskiéj***, że dyrektor teatru niemieckiego największe czyni wysilenia aby obudzić chęć widowisk, a polski teatr nie potrzebuje nadzwyczajnych środków drażniących, a lubo nie można mu odmówić zdolnych sił dramatycznych, przecież lichy repertoar jego z drobiazgów dramatycznych złożony i z wieloaktowych potworności ściąga natłok widzów. Myli się korespondent licząc do nowości polskiéj sceny Gutzkowa „Monaldeschi“. Przedstawiano go tu już przed 12 laty. Inny jeszcze błąd w téj korespondencyi wymienić musimy, który na karb prostéj omyłki liczyć się nie może. Korespondent mówi, że wystawa obrazów obecnie otworzona, składa się z obrazów samych tylko polskich artystów. Byłoby to zaprawdę bardzo dla nich pochlebne, gdyby tylko było prawdziwe. Czy korespondent nie oglądał wystawy o któréj pisze, i katalogu jéj nie czytał?

— Obecnie bawi w Krakowie Dr. E. M. Thorson profesor filologii starożytnéj w uniwersytecie kopenhagskim. Odbywa on kosztem rządu duńskiego podróże po krajach słowiańskich i zajmuje się głównie badaniami starożytnemi. W tym celu zamierza zabawić w Krakowie i Galicyi kilka miesięcy. Pobyt tu jego nastręczyć może sposobność zawiązania bliższych stósunków naukowych, które powinny wypaść na korzyść wzajemnego zbadania dziejów obu krajów wielorakie z sobą niegdyś mających związki. P. Thorson pisał już podobno w swoim języku o literaturze polskiéj.

— Zbiór starożytności polskich po śp. Adolfie Cichowskim, będzie wkrótce sprzedanym w Paryżu na licytacyi publicznéj. Byłoby rzeczą pożądaną, gdyby można katalogi tego zbioru mieć w Krakowie. Może niejeden przedmiot wróciłby do kraju, gdyby o nim miano dokładną katalogową wiadomość. Oddział archeologiczny towarzystwa nauk. krakowskiego powinienby w tym względzie przynajmniéj pośredniczyć, jeźli nabywcą nie ma zostać.

Teatr. Nie zamyślamy bynajmniéj rozbierać przedstawianéj wczoraj w tutejszym teatrze komedyi „Szlachcic (?) staropolski (??) i Aktorka“, komedyi znanéj dawniéj pod nazwiskiem „Niebezpieczna ciotunia“; na rozbiór bowiem tego utworu szkoda podwójnie ***czasu*** i—nie atłasu, lecz nawet papieru. Nie zamierzamy również oceniać gry znakomitéj artystki panny Radzyńskiéj, która jednak prócz w kilku scenach, nie miała w téj komedyi szerokiego i właściwego pola do rozwinięcia i ukazania znanego talentu. Chcemy jedynie z powodu wczorajszego przedstawienia zapisać pobieżnie kilka krótkich uwag.

Byłto ostatni benefis, a podobno nawet przedostatnie wystąpienie panny Radzyńskiéj, która wywołana kilkakrotnie przez żegnającą ją publiczność, okrytą została oklaskami i obsypaną wieńcami. Znamy wprawdzie słuszne powody, a jeden z nich wskazaliśmy nawet, dla których artystka przenosi się na scenę lwowską. Zawsze jednak (nie chcemy mówić „właśnie dla tego“) dziwimy się, iż dyrekcya teatru nie mając względu ani na żądanie publiczności ani na własną korzyść, nie umiała skłonić ulubionéj artystki do pozostania w tutejszym teatrze. Brakiem środków nie może się tłumaczyć dyrekcya, w chwili gdy zdaje się dowodzić ich zbytku przez utrzymanie na scenie figur zbytecznych, figur niechcących być figurantami a psujących wszelką daną im rolę. Figury te będziemy musieli imiennie wskazać, jeźli braniem ról znaczniejszych, któreby inni artyści tutejszéj trupy daleko lepiéj odegrali, będą psuć każdą przedstawianą sztukę. Czyż dyrekcya mniema, że ilością zastąpi jakość? dziesięciu figurantami jednego dobrego artystę?

Dziwimy się także a raczéj smucimy, że jeżeli na scenie tutejszéj ukazują się dramata chcące malować przeszłość naszą, to najczęściéj takie, które albo błędnie przeszłość tę przedstawiają, albo usiłują prawie podać na pośmiewisko postacie którym ***staropolskich*** dają miano, poważne i dzielne postacie ojców naszych! Zamiast szlachty polskiéj wzrosłéj i wychowanéj na łonie życia publicznego i towarzyskiego, a przeto nadewszystko ***towarzyskiéj***, mającéj pewien wdzięk w swém wzięciu nieznany nam nawet, obyczaj, przyzwoitość i szlachetność w postępowaniu, wykształcone ciągłém życiem społeczném; zamiast szlachty polskiéj o któréj słusznie Michał Grabowski powiedział: „iż szlachcic najuboższy, wiodący tryb życia najpośledniejszy, umiał się znaleźć i pokazać; uczucie równości dawało mu swobodę w obejściu i nigdy nie pozbywał się cech ogłady“; słowem, zamiast szlachty polskiéj, nietylko waleczniejszéj od nas w walce a radniejszéj w radzie, lecz umiejącéj lepiéj się bawić w kole towarzyskiém, — widzimy najczęściéj karykatury, pijaków, gburów, krzykaczy, zawadyaków lub głupców i błaznów, których autor ubiera w kontusze, w strój staropolski, jakby w strój im odpowiedni, aby tém lepiéj publiczność zabawili! Może te świętokradzką ręką nakreślone postacie bawią niektórych co nie tylko nie znają dziejów naszych lecz nawet stracili uczucie rodzinne; nas jednak smucą a nawet przejmują zgrozą. Nie chcemy bynajmniéj apoteozy przeszłości; owszem pragniemy widzieć w dramatach odtworzony nasz świat przeszły takim jakim był istotnie, by przyjąć to co w nim było dobrego, wyrzucić zaś z siebie cośmy złego po nim odziedziczyli; lecz oburza nas zakrywanie jego jasnéj strony, bezwiedne i mimowolne może usiłowanie aby wyszydzić i poniżyć ojców w obec dzieci, odwrócić ich od źródła ich siły.

Cieszyć się prawdziwie wypada, że aktorowie tutejsi stracili tradycyę przedstawienia staropolskich postaci — jakto słusznie powiedział przed trzema laty nasz kolega — bo nawet formą nie będąc do staropolskich postaci podobni, niszczą wszelką a szkodliwą w takim razie illuzyę.

Uchybienia przeciwko sztuce i artyzmowi pomijamy często milczeniem; lecz bezczeszczenie tego co dla nas świętém być winno, za nadto nas boli, abyśmy je przemilczeć mogli.

Uwaga ta tyczy się głównie autorów, lecz dotyka także i dyrekcyj teatrów przedstawiających podobne utwory. Musieliśmy ją wypowiedzieć, bo widzimy, iż repertoar tegoroczny, zrazu dość dobry, zaczyna się stawać podobnym przeszłorocznemu.

Jeszcze mała uwaga dla szanownego autora afiszów. Nie dziwimy się bynajmniéj iż swą twórczą potęgą nieznane komedye i dramata czyni sławnemi w afiszach; że skromnym a raczéj skromnego talentu tancerkom nadaje w anonsach rozgłośne na cały europejski i zaeuropejski świat imie. Jestto bowiem zwykły sposób strategiczny afiszerów, mianowicie prowincyonalnych, który, rzadko używany, udaje im się, szczególniéj względem publiczności mniemającéj, że wszelkie sławy przybywają do nas zwykle incognito pod obcém nazwiskiem. Lecz dla czegoż odbiera sztukom właściwe imiona, nadane im przez ojców-autorów, imiona pod któremi znane są już w świecie, i chrzci ich powtórnie inném mianem. Czyż mniema iż przez to przechrzczenie sztuki zmieni zarazem i w publiczności wiarę w to co wielkie i szlachetne? Albo dla czegoż do znanego imienia sztuki, dodaje drugie, często tak właściwe, iż własny ojciec nie poznałby pod niem swego dziecka. Szczęściem że Wiktor Hugo i Sand nie umieją po polsku; gdyż wyczytawszy na afiszu „Hernani czyli Gierylasowie hiszpańscy“ lub „Mauprat czyli rodzina zbójców“, wyparliby się własnych dusznych dzieci, jakkolwiek się niemi pysznili.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 marca. Z Chalons sur Saône donoszą o zamachu powstańczym, jaki się zdarzył w tém mieście w nocy z soboty na niedzielę (z 6go na 7my b. m.). W sobotę o godz. 9téj wieczór około 40 osób nagle się zgromadziło. Kiedy się im udało ubiedz mały posterunek wojskowy i takowy przemódz, ruszyli ku stacyi kolei żelaznéj wśród okrzyków: „niech żyje rzeczpospolita!“ „w Paryżu obwołano rzeczpospolitę!“ — „rzeczpospolita wszędzie!“ — „do broni!“ Zawiadowca stacyi kolei żelaznéj, dawny wojskowy, odparł wichrzycieli z pomocą zgromadzonych spiesznie urzędników; wtedy wichrzyciele pociągnęli ku mostowi na Saonie i takowy obadzili, aby przeszkodzić zaalarmowaniu wojska w koszarach na przeciwnym brzegu rzeki. Oficerowie, którzy w podprefekturze zasięgali wiadomości względem pogłosek już obiegających, musieli sobie torować drogę z bronią w ręku. Wkrótce potém ukazało się wojsko, za pojawieniem się którego, rzesza poszła w rozsypkę. Jeszcze przed północą aresztowano 15tu głównych przywódzców.

Petersburg 8go marca popołudniu. Utworzony tu został główny komitet mający obradować nad przemianą stosunków włościańskich i zniesieniem poddaństwa. W komitecie tym prezydować ma sam Cesarz a zasiadać będzie 13 członków rady państwa, między innymi W. książę Konstanty, prezes rady państwa książę Orłów i hr. Błudow. (Takim sposobem gdy w każdéj gubernii utworzy szlachta oddzielny komitet, mający obmyślać odpowiednie miejscowości środki przeprowadzenia tej wielkiéj przemiany społecznéj, w Petersburgu zawiązany został naczelny centralny komitet mający zapewne dawać jeden kierunek całéj téj ważnéj sprawie i bieg jéj przyspieszać P. R. Cz.)

Według *Indépendance* poseł angielski w Paryżu lord Cowley miał otrzymać od rządu swego depeszę, iż nowy gabinet nie może zadość uczynić żądaniom rządu francuskiego. Obawiano się, aby w skutek tego nie zachwiane a nawet nie zerwane zostało przymierze angielsko-francuskie.

Kor. Austr. donosi z Turynu z d. 6go b. m. Komisya sejmowa, mająca dać zdanie swoje o nowem prawie drukowem, urządziła się wczoraj i wybrała Brofferio swoim prezydentem, polecając mu aby zażądał od ministeryum udzielenia wiadoméj noty dyplomatycznej francuskiéj. Redaktor dziennika *Armonia* (organ skrajnéj prawéj strony) skazany został powtórnie na 2 miesiące więzienia, 1000 lirów kary i 3000 lirów wynagrodzenia za obrazę profesora Melegari. Dziennik *Unione* ogłosił składkę na medal dla adwokata Juliusza Favre obrońcy Orsiniego. — W pewnym ogrodzie w mieście znaleziono świeżo 3800 fałszywych banknotów tureckich; poseł turecki występuje ze skargą jako strona cywilna.

Gubernie wielkorosyjskie przystępują bardzo zwolna do przemiany stosunków włościańskich; i dotychczas tylko osiem korzystając z pozostawionéj im inicyatywy, podało do Cesarza o upoważnienie ich do naradzania się nad środkami poprawy bytu włościan. Zdaje się że ta powolność i zwłoka spowodowała rząd rosyjski do uczynienia nowego kroku, którymby zachęcił szlachtę gubernij wielkorosyjskich do naśladowania szlachty która już uczyniła kroki ku zniesieniu poddaństwa. Albowiem dzienniki petersburgskie z 1go t. m. przynoszą nam reskrypt mistra spraw wewnętrznych do jenerał-gubernatorów petersburgskiego, moskiewskiego, wileńskiego i gubernatora niższonowogrodzkiego, w którym minister przedstawia szczególniéj: że zasady i myśli wyrażone w poprzedniéj jego instrukcyi, nie mają bynajmniéj przesądzać lub rozwięzywać pytań, że instrukcya ta nie tamuje wolnych obrad komitetów szlacheckich, którym przeciwnie pozostawiona jest zupełna swoboda naradzania się i projektowania; słowem iż zasady wskazane najwyższą wolą stanowić mają tylko cel i podstawę, lecz szlachcie jest pozostawione wyszukanie stósownych środków, aby przejście w położeniu włościan odbyło się porządnie, z uwagą na sprawiedliwość i wzajemną korzyść. Ten ważny reskrypt podamy jutro.

Nadto depesza z Petersburga wyżéj zamieszczona donosi o drugim kroku rządu dla przyspieszenia téj sprawy, tojest o utworzeniu tam naczelnego komitetu, mającego obradować nad sprawą włościańską.

Według doniesień nadeszłych do Paryża, flota złożona z 11tu okrętów angielskich i francuskich, opuściła z dnia 14 stycznia zatokę kantońską, udała się na morze Żółte (część wód chińskich najbliższa Pekinu i do których wpada rzeka Peiho od strony Pekinu płynąca). Utrzymują, iż dywizya ta popłynie w górę Pei-ho aż do Uai-ho, a stamtąd pośle depesze do Pekinu o wzięciu Kantonu i żądaniach mocarstw europejskich, gdyż mandarynowie nie chcą się podjąć tego poselstwa.

Dzienniki londyńskie nie wspominają o téj wyprawie. Urzędowa *London Gazette* ogłasza szczegółowy raport jenerała Straubensee o wzięciu Kantonu, datowany 14 stycznia. Prócz kilku szczegółów mogących jedynie zająć wojskowych fachowych, w raporcie tym nie znajdujemy nic coby nie było znane z poprzednich opisów. Z raportu tego okazuje się jeszcze wyraźniéj, iż tylko na kilku punktach wojsko chińskie dawało opór chociaż bardzo mały, wszystkie inne miejsca opuściło zawczasu.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 10 marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	440	436
Ruble obrączkowe agio	7	6
Talary pruskie za 150 złr.	97¼	96½
Cwancygiery . . . złr.	106	105
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 23	8 14
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 16	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 47	4 41
„ austryackie . . . „	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	79⅙	78⅔
Obligacye indemn. z kupon. . . „	80½	79¾
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	84½	83⅝
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99½	98⅙

Wiedeń 10 marca (telegraf.)	
Augsburg	105⅝
Hamburg	77¾
Londyn	10 15½
Paryż	123⅜
Agio od złota	7⅜
5% Metaliki	81⅜
4½% „	—
4% „	64½
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	107⅝
Pożyczka narodowa 5%	84⅝
Obligacye indemniz. galic.	—
Akcye Bankowe	980
„ kredytu ruchomego	263½
„ kolei francusko-austryackich	304¼
„ kolei północnéj	1915

Lwów 6 marca.		
Dukat holenderski	4 45	4 42
„ austryacki	5 48	4 45
Półimperyał rosyjski	8 18	8 14
Rubel rosyjski	1 36½	1 35½
Talar pruski	1 33½	1 32½
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 45	79 20
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 6	78 30
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 45	84 7

Warszawa 8 marca.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 45
Obligi skarbowe . . . „	90 67	90 34
kupon	—	1 75$\frac{5}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 87	14 85
kupon	—	— 12⅔

Wrocław 9 marca.		
Banknoty austryackie	—	96¾
Polskie bilety bankowe	90	—
„ listy zastawne	—	89
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98¼
„ „ „ 3½%	—	85¾
Oblig. kolei krak.-szląsk.	80¾	—

Przyjechali od 9 do 10 marca.

HOTEL POLLERA. Fränkel Adolf fabrykant z Leipnika, Szeligowski Franciszek z Zatora. Bergson Michał agronom z Mysłowic. Düring Gustaw obyw. z Prus. Stummer August kupiec, Erben Bernard kupiec z Wieliczki. Grzesicki Antoni inżynier z Oświęcima.

Wyjechali: Krafft Konrad kupiec do Lwowa. Hörne Fryderyk kupiec, Bocheński Franciszek wł. dóbr, Michael Jerzy kupiec do Wiednia. Neuwald Adelaida do Warszawy. Zubrzycki Julian wł. dóbr do Rabki. Seidel Robert kupiec do Berna, Wojnarowski Franciszek wł. dóbr do Żarnowy. Retor Wilhelm budowniczy do Wiednia. Pischtek Tomasz właśc. dóbr, Pischtek Jakób właś. dóbr do Tarnowa. Dąmbski Gustaw wł. dóbr do Oświęcima. Bergson Michał agronom do Mysłowic. Stummer August kupiec do Berna. Erben Bernard kupiec do Wieliczki. Grzesicki Antoni inżynier do Oświęcima.

HOTEL ROSYJSKI. Józef Stokowski właś. dóbr z Grodźca. Władysław Grabowski wł. dóbr do Wiednia.

Wyjechali: F. Tymotejew kapitan wojsk rosyjskich do Paryża. Edward Jacobsen kupiec do Warszawy.

HOTEL SASKI. Adolf Tetmajer obyw. z Wiednia. Józef Mayzel obyw. z żoną z Polski. Joanna Cipser z Bielska.

Wyjechali: Abraham Israeli kupiec do Wadowic. Edmund Włocki obyw. do Warszawy. Aleksander Dobrzański lekarz do Paryża. Ewa Karłowiczowa do Polski.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	I. do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	II. do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	III. do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	3	15	3	22½	2	53	3	12½	—	—	—	—
„ jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	1	50	1	57½	1	42½	1	47½	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	1	45	—	—	1	30	—	—	—	—
„ owsa	1	12	1	22½	1	—	1	7½	—	—	—	—
„ grochu	2	30	2	37½	2	7½	2	15	—	—	—	—
„ jagieł	4	30	4	45	4	20	4	25	—	—	—	—
„ wyki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	2	—	—	—	1	55	—	—	—	—
„ konicz. białéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ czerw.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	10½	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków	1	12	1	18	—	—	—	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	—	57	—	—	—	52	—	—	—	45
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	40	—	—	—	33	—	—	—	30
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 80 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn.	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	3	30	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	1	—	—	48	—	—	—	—	—	42
Drożdży wan'enka z piwa marcowego	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	24	—	27	—	21	—	22½	—	—	—	20
„ częstochow. „	—	—	1	7½	—	—	1	—	—	—	—	—
„ pszennéj „	—	—	—	52½	—	—	—	50	—	—	—	—
„ perłowéj „	1	3	1	7½	—	45	—	54	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	37½	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	33	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	28	—	32	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	24	—	27	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. Kraków 9 marca 1858 r.
Komisarz targowy Jezierski.
Adjunkt L. Bukowski.

Urzędowy wykaz cen przeciętnych zboża na główniejszych targach w Galicyi zachodniéj w ciągu lutego 1858 na miarę niższo-austryacką.

targ	dnia		Pszenica złr. kr.	Żyto złr. kr.	Jęczmień złr. kr.	Owies złr. kr.
Andrychów	3. lute.	—	3 36.	2 36.	1 36.	1 18.
	9. „	—	3 36.	2 36.	1 36.	1 24.
	16. „	—	4 —.	2 —.	1 36.	1 12.
	24. „	—	4 —.	2 —.	1 36.	1 —.
Wadowice	4. „	—	— —.	1 52.	— —.	1 7.
	8. „	—	2 55.	1 51.	1 33.	1 9.
	18. „	—	2 55.	1 57.	1 52.	1 7.
	25. „	—	— —.	— —.	— —.	1 10.
Kraków	2. „	—	święto			
	9. „	—	3 14.	1 43.	1 33.	1 8.
	16. „	—	3 15.	1 45.	1 35.	1 9.
	23. „	—	3 11.	1 47.	1 39.	1 10.
Bochnia	4. „	—	2 36.	1 36.	1 30.	1 6.
	11. „	—	2 30.	1 36.	1 30.	1 —.
	18. „	—	2 30.	1 36.	1 30.	1 —.
	26. „	—	2 34.	1 36.	1 30.	1 2.
Sącz	5. „	—	2 54.	1 27.	1 30.	1 —.
	12. „	—	2 51.	1 51.	1 33.	1 6.
	19. „	—	2 54.	1 54.	1 30.	1 —.
	26. „	—	2 38.	1 46.	1 26.	— 49.
Jasło	3. „	—	2 46.	1 30.	1 12.	1 —.
	12. „	—	2 48.	1 38.	1 22.	1 —.
	19. „	—	2 44.	1 41.	1 24.	1 —.
	26. „	—	2 42.	1 38.	1 22.	— 58.
Gorlice	1. „	—	2 58.	1 39.	1 36.	— 54.
	10. „	—	2 54.	1 50.	1 36.	1 —.
	16. „	—	2 57.	1 46.	1 36.	— 57.
	23. „	—	2 51.	1 50.	1 33.	— 54.
Tarnów	5. „	—	2 34.	1 26.	1 21.	1 —.
	9. „	—	2 21.	1 23.	1 19.	1 3.
	19. „	—	2 35.	1 25.	1 18.	1 4.
	23. „	—	2 33.	1 31.	1 28.	— 59.
Rzeszów	2. „	—	święto			
	9. „	—	3 6.	1 42.	1 39.	1 18.
	16. „	—	2 39.	1 30.	1 30.	1 3.
	23. „	—	2 39.	1 30.	1 30.	1 3.
Rozwadów	4. „	—	2 20.	1 15.	1 —.	— 40.
	10. „	—	2 20.	1 15.	1 —.	— 40.
	17. „	—	2 20.	1 15.	1 —.	— 40.
	24. „	—	2 20.	1 20.	1 —.	— 40.

Kraków dnia 6go marca 1858 r.

Treść Obwieszczeń urzędowych w Nrze 55 *Krakauer Zeitung*.

Zawezwania. C. k. sąd tarnowski: wierz. hip. dóbr Podjasień czyli Jasień i Stare Rybie; term. do końca marca.

Konkursa. Posada prowizorycznego aktuaryusza przy magistracie krakowskim (500 złr.) term. do końca marca.

Licytacya. W dniu 22 marca, 7 i 8go kwietnia budowa izby dla zmarłych wraz z izbą sekcyiną i składem na słomę (cena wyw. 1,041 złr.). przy więzieniu w N. Sączu.

URZĘDOWE.

Lizitations-Ankündigung.

[N. 3,797] Vom Magistrate der k. Hauptstadt Krakau wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass wegen Veräusserung des in dem Wald-Antheile Dąbie, pod Mistrzem, pod Beszczem und in Pasieka zum Abtrieb und somit zum Verkauf für das J. 1858 bestimmten Weidenstrauchwerks am 15ten März 1858 im Magistratsgebäude u. z. im IV Departaments um 10 Uhr Vormittags eine öffentliche Lizitazion in plus gegen gleich baare Bezahlung abgehalten werden wird.

Die Lizitazionsbedingnisse können im Bureau des IV Magistrats-Departaments eingesehen werden.

Krakau am 1ten März 1858.

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem sprzedaży wyrębu wikla na własności miejskiéj Dąbie pod Mistrzem, pod Beszczem i w Pasiece w r. b. do wynajęcia przeznaczonego, odbędzie się w dniu 15 marca 1858 w gmachu magistratu w biórze IVgo Departamentu o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya in plus za gotową zapłatę.

Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w biórze IVgo Departamentu Magistratu.

Kraków dnia 1 marca 1858 r. (188-3)

Inseraty.

W przyszłą sobotę to jest dnia 13go marca odprawi się w tutejszéj gr. katolic. cerkwi u Ś. Norberta o 8½ godzinie z rana żałobne nabożeństwo za duszę śp.

Jana Stopczańskiego

b. c. k. adjunkta sądowego przy urzędzie powiatowym w Mogile, zmarłego 12 marca 1857.

Podziękowanie.

W Kaliszu w nocy z dnia 6go na 7 lutego r. b. w Rynku miasta Kalisza, dom Kempnera, znany pod nazwiskiem Konwiktu, stał się pastwą płomieni. O godzinie 12½ gdy wszystko pogrążone było w śnie głębokim, pożar, który się zajął w kuchni 1go piętra, przeniósł się po wschodach prowadzących na 2gie piętro i ogarnął już kilka pokoi nim dostrzeżonym został. Ja mieszkaniec 2go piętra, przebudzony zostałem łoskotem palącego się przyległego pokoju. Zdoławszy siedmioro dzieci i żonę zgromadzić w miejsce jeszcze przez ogień nie zajęte, spuszczam się po prześcieradłach na dół, aby szukać ratunku dla pozostałéj familii. Wynajduję drabinę, lecz sił już mi brakuje do wstąpienia na nią.— Boże wielki, uczyń miłosierdzie nad ginącemi! I oto, ten dobry Ojciec zsyła swych posłanników w osobach dwóch zacnych mężów: Wgo Kamińskiego adjutanta konsystnjącego tu Estlandzkiego pułku i Wgo Spiess magistra farmacyi utrzymującego obecnie zakład fotograficzny i szkołę turnowania w Kaliszu. Szlachetni ci ludzie z największem poświęceniem gardząc największem niebezpieczeństwem z narażeniem własnego życia, wchodzą po kilkakroć po chwiejącéj się obmarzłéj lodem od wody ściekającéj z dachu drabinie znoszą dzieci i sprowadzają mi żonę. Niechże ten Bóg wielki, który natchnął Was tak chwalebną myślą, który cud swój nademną uczynił odpłaci Wam za ten czyn najszlachetniejszy! — mnie zaś przebaczcie, że przepełnione uczuciem serce, głosi publicznie Wasze czcigodne imiona, bo radeby je głosić w każdéj godzinie życia mojego. O zaiste, czynem Waszym spełniliście posłannictwo życia, i urzeczywistniliście najlepiej pierwszy i najważniejszy warunek nauki Zbawiciela świata.

(205) Władysław Welczowski.

NASIONA TRAW,

które ze zbioru 1857 roku można nabyć albo u podpisanego wraz ze stósowną informacyą, albo za pośrednictwem Bióra c. k. Towarzystwa gosp. rolniczego krakowskiego.

Ceny te obligują do kwietnia 1858 roku.

Miodowa Trawa na najlichszych gruntach zasiana w owsie i przywleczona, daje bujne pastwisko, bo prędko obrasta albo zostawiona na siano od 25—35 cetnarów z morgi— 2—4 garncy sieje się na mórg. Kostuje pół korca czyli metra . . . 3 złr.

Kąkolnica miękka znosi wilgotne i suche gleby, daje zbiór siana wielki . . . 10 złr.

Kąkolnica Kletecka (tę nazwę tymczasowo jéj nadałem prosząc Towarzystwa gosp.-rolniczego o wyjednanie jéj właściwéj, bo nie jestem pewny, że to jest Bromus multiflorus; do któréj podług zielników Hermann Wagner Gras — Herbarium jest najpodobniejszą) liczę ją do najlepszych traw, bo na gruncie co miernie wyda owies, zasiana i przywleczona— 40 cetnarów da mórg . . . 5 złr.

Tymotka rzadkiéj piękności nasienie koniecznością jest prawie, siać ją z koniczyną 1½ do 2 garncy, a 2—3 garncy Tymotki, nie zwiększają kosztów obsiewu, podwaja w dwójnasób zbiór siana . . . 16 złr.

Rajgras Franc. najwłaściwszy zbierać na zielono dla bydła . . . 8 złr.

Rajgras włoski równie jak pierwszy, a jeszcze prędzéj się odradza . . . 12 złr.

Psia Trawa wprawdzie dobréj wymaga gleby, a zbiór daje odpowiedni . . . 16 złr.

Kostrzewa łąkowa nie masz trawy, aby w stronach naszych, na miernym pożytku zasiana, szczególnie pod jesień i przywleczona dała więcéj i lepszego siana w pszenicy po jéj zbiorze w 1857 r. dała mi ścierniaki od 25—30 cetn. z morgi . . . 12 złr.

Kostrzewa owcza na jałowych i suchych gruntach daje dobre siano, a szczególniéj bujne pastwisko dla owiec . . . 12 złr.

Mietliczka pospolita w gruntach najpodlejszych. gdzie siew owsa się nie opłaca wyda siana 25 cetn. z morgi nasienie drobne 1½ garnca na mórg wystarcza . . . 18 złr.

Mieszanka N. 1 na biedne i suche gleby kosztuje meca . . . 5 złr.

Mieszanka N. 2 na biedne mokre grunta . . . 6 złr.

Mieszanka N. 3 na mierne grunta zostawiona lat 2—3 na siano dająca od 30—40 cetn. z morgi . 8 złr.

Mieszanka N. 4 na podsianie łąk lub założenie sztucznych na polach zostawiona lat 3—6 dająca najszlachetniejszego siana (podbitego wyczkami i koniczynami) od 35—50 cetnarów . . . 14 złr.

Worek półkorcowy z białego płótna kosztuje 36 kr m k. przy większych obstalunkach przesyłkę do kolei i na wszystkie stacye kolei żelaznéj bezpłatnie podejmuje się podpisany.

Klecza poczta Wadowice.

(146-5-6) Henryk ze Sławna **Sławiński**.

W WĘGRZYNOWICACH

pod Krakowem

cielęta, a w szczególności ciołki zawodu bydła krajowego od 20 przeszło lat ze względem na pomnożenie mleczności starannie chodowanego, prawie zawsze czarnego koloru, jako mogące służyć na przyszłe stadniki do kształcenia rasy bydła krajowéj, 14-dniowe, mogą być sprzedawane po cenie niemal rzeźniczéj po 10 złr. m. k. za sztukę — jałówki w rzadkich tylko przypadkach; gdyż te od najcelniejszych matek w celu ciągłego ulepszenia stada na miejscową potrzebę zostawiane być muszą.— Dłuższe utrzymanie cielęcia żądanego na dalszy transport, przez wzgląd na kosztowniejsze utrzymanie tylko za poprzedniem zamówieniem i opłatą według sumiennego rachunku za spożyte mleko i paszę może być zapewnionem.

Prosięta rasy węgierskiéj zwanéj mangolice bakuny, a znanéj ze swéj żarłoczności i skłonności do formacyi tłuszczu odchowane w 8 tygodniach po 4 złr. za sztukę, starsze po 5 do 6 złr. m. k.

Pasza około 40 morgów ugoru z białą koniczyną do wypasu najmniéj 200 sztuk skopów na całe lato r. b. jest do wydzierżawienia.

Adres w Krakowie w hotelu Polera upoważnionym do kwitowania z odebranych listów z pieniądzmi. (156-3)

Wyrób PIERNIKÓW KRAKOWSKICH.

Podpisany ośmiela się zawiadomić szanowną Publiczność o swém nowo otworzonym wyrobie, jak na dniu 29 listopada 1857 r. i następnie było ogłoszone, donosi, iż u niego dostać można bezpłatnie ceny na wszystkie gatunki pierników z opisem tychże. Wyrabia także pierniki do herbaty w domu p. Kurkiewicza pod liczbą 636 przy ulicy Mikołajskiéj na dole.

(206-1-2) ***K. Molęcki.***

FOLWARCZEK

W. Księstwie krakowskiem we wsi Cholerzynie powiecie Liszki, mający 21½ korca wysiewu i 3½ morgi łąki, wraz z porządnemi zabudowaniami, jest z wolnéj ręki do sprzedania. (204-1-4)

W Dmitrowicach obwodzie przemyskim, są owce matki sztuk 60 do sprzedania od czterech do siedmiu lat. Owce są zupełnie zdrowe i zdatne do przychowku. Cetnar wełny z téj owczarni sprzedaje się po 120 złr. m. k. – życzący sobie takowe nabyć, zechcą się zgłosić do Dmitrowic poczta Radymno. (132-5-6)



Brand and Comp.

MITSHAM PEPPERMINT

Lozenges.

Pastylki te z oleju najprzedniejszéj angielskiéj mięty zwanéj **MITSHAM PEPPERMINTE**, chemicznie przyrządzone, mają bardzo przyjemny aromatyczny smak, **działają najskuteczniéj na ożywienie i wzmocnienie naczyń trawienia i wydzielania**, są najzbawienniejszém lekarstwem na uśmierzenie kolki, bólu żołądka, chorób

ŚLEDZIENNYCH i HYSTERYCZNYCH,

wymiotów, w kurczach żołądka i innych, w biegunkach reumatycznych. Używanie tychże pastylek uwalnia żołądek od wszelkich **kwasów, usta od cuchnienia**, a wzmacniając dziąsła, **zapobiega bólowi zębów**, szczególniéj **chronią od skorbutu.** Pastylki te są również przez najsławniejszych lekarzy jako najpewniejszy i najlepszy środek zaradczy przeciw **cholerze, tyfusom i wszelkim zaraźliwym chorobom** uznane.

Główny skład tychże na całą Austryą, Rosyą, Polskę, Prusy i Turcyą utrzymuje ***Karol Herrmann*** w Krakowie.

Cena jednego pudełka 20 kr. m. k.

Każde pudełko jest naszą pieczęcią (Brand et Comp.) opatrzone. Opisy dostarczają się bezpłatnie.

(195-1-4) ***Brand & Comp.*** w Londynie

Nabyć takowych można:

w Białéj u G. J. Buckiego.
„ Bochni u P. Niedzielskiego.
„ Dzikowie u N. Giryńskiego.
„ Jarosławiu u bra. Juśkiewicz
„ Kołomei u Th. Zachariasiewicza & C°.
„ „ Zach Krzysztofowicza
„ Lwowie u Jul. Reiss.
„ Lwowie Bon. Stiller.
„ „ u C. Milde.
„ Łancucie G. Danielewicz.
w Nowym Sączu u Kosterkiewicza wdowy.
w Oświęcimie u St. Dołkowskiego.
„ Przemyślu Ed. Machalskiego
w Rzeszowie u F. Jaśkiewicza
„ Rozwadowie u K. Mareckiego.
„ Samborze u Fr. Karola Gilatowskiego.
„ Stanisławowie J. Muhitsch et Com.
„ Sanoku u Jana Jaklitsch.
„ Tarnopolu C. Latinek.
„ Turce u A. Czyrniańskiego.
„ Wiedniu u Aug. Schrimpf. zur Stadt Wien.
„ Wadowicach u Jg. Brosig.
„ Zaleszczykach u J. Kodrębskiego & Comp.

Karol Herrmann w Krakowie.

(191) **Dnia 15go kwietnia r. b.** (2-3)

wypuszczoną będzie w drodze licytacyi

PROPINACYA

z przynależącemi budynkami i gruntami Państwa **Grybów**, w cyrkule Sandeckim, do któréj należą wsie Biała wyżnia, Binczarowa, Bogusza, Kęclowa, Siołkowa, Wojnarowa wyżnia i niżnia i Zofinów,

na trzy lata po sobie następujące.

Chcących mieć udział przy licytacyi, zaprasza się na dzień 15go kwietnia r. b. na godzinę 8 z rana do dworu w Grybowie. Licytujący winni być zaopatrzeni w wadium **120 złr.** mon. kon. jako **16%** od sumy wywołania, tojest od **1,200** złr. mon. konw. **rocznéj dzierżawy.** Oferty pisemne z załączeném wadium, także przyjmowane będą, suma ofiarowana winna być wyraźnie w liczbach i słowach wypisaną. Po ukończonej licytacyi, to jest o godzinie 6téj wieczór tegoż dnia wadia zwrócone licytantom zostaną, wyjąwszy oferty najwyższéj.— O bliższych warunkach licytacyi dowiedzieć się można każdego czasu we dworze w mieście Grybowie.

Amalgam Schreib-Federn

in eleganten Metallbüchsen

empfiehlt nebst den vorzüglichsten Sorten Stahlschreibfedern, die Fabrik von

Eduard Bühler in Wien.

Von diesen Federn sind vorräthig in Krakau bei den Herrn:

J. Jahn und **H. Soblik.** (145-6-12)

Dwie piwnice duże

na wino pod liczbą 341 przy ulicy Szewskiéj są każdego czasu do wynajęcia.

Wiadomość u właściciela. (194-2-3)

Nasienie Buraków Burgundzkich

w połowie nad ziemią rosnących, białych, różowych i żółtych, znaczna ilość jest wraz z opakowaniem garniec po 24 kr. m. k. do nabycia w zarządzie gospodarskim w Zarszynie poste restante w obwod. Sanockim. (174-3)

C. k. TEATR POLSKI.

We czwartek dnia 11go marca 1858 r.

Ubodzy w Paryżu

dramat w 7miu aktach przez Edwarda Brisebarre i Eugeniusza Nus.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru		stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	322‴ 66	+ 0 9	65	połud.zach.	średni	pogoda		— 3°5	+ 1° 7
	10	324 81	— 0 5	95	połud.zach.	słaby	pochmurno			
10	6	325 37	— 4 4	100	południowy	„	pogoda z chmurami	w nocy nieco śniegu		

W Drukarni „Czasu“.
Antoni Czapliński, rządzca drukarni.